

MUSICAL JEST ROZRYWKĄ PRZEZ DUŻE „R”

Wojciech Kępczyński: Musical jest oddechem od tego, co nas otacza „Musical jest rozrywką przez duże „r”. Widzowie potrzebują rozrywki, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, kiedy wokół nas dzieje się tyle złego – mówi Wojciech Kępczyński, dyrektor Teatru Muzycznego ROMA.

wysiłku i serca, więc potem ciężko rozstać się z tytułem. Teraz przyszedł czas, by pożegnać „Aidę”.

Za każdym razem z ogromną przyjemnością oglądam ten spektakl. To niezwykle przedstawienie z przepiękną muzyką Eltona Johna. Nie ma spektakularnych efektów scenograficznych, ale jest coś, co chwyta za serce. A to też jest bardzo ważne. Zna-

komity zespół. Przepiękne światła Marca Heinza, cudowna choreografia Agnieszki Brańskiej, zachwycające kostiumy Doroty Kołodyńskiej – to wszystko buduje jego wyjątkowość.

„Aida” nie miała łatwego początku.

Niestety. „Aidę” zaczęliśmy grać od października 2019 roku, ale po drodze była długa przerwa spowodowana pandemicznym zamknięciem teatrów. Wznowiliśmy jej granie w tym roku i bardzo się cieszymy, że możemy ją znowu pokazywać naszym widzom.

Pandemia mocno wpłynęła na pracę teatru?

Tak, bardzo mocno. Gdy ogłoszono lockdown, byłem w Zakopanem. Dowiedziałem się, że kolejnego dnia muszę zamknąć teatr. To był dla nas wszystkich bardzo trudny czas. Teatr był przez prawie rok zamknięty, widzowie nie mogli oglądać „Aidy”. Odwołaliśmy bardzo dużo spektakli. Kiedy znów zaczęliśmy je grać, sale nie od razu się wypełniły.

Bo nadal obowiązywały obostrzenia.

Właśnie. Z powodu obostrzeń, graliśmy długo przy 50-procentowej frekwencji. Widzowie musieli siedzieć w maseczkach.

Zdecydowaliśmy się 30 maja 2021 roku na premierę „Waitress”, spektakl ten wymagał mniejszej obsady. To po prostu bardziej się opłacało. „Aida” wróciła na deski dopiero w tym roku. Obecnie na każdym spektaklu jest prawie tysiąc widzów. Musical bardzo się podoba, często kończy się owacjami na stojąco.

„Aida” wróciła na deski teatru dopiero w tym roku. Obecnie na każdym spektaklu jest prawie tysiąc widzów.

„Aida” po raz ostatni zostanie zagrana 29 stycznia 2023 r. Jest jeszcze szansa, by zdobyć bilety na ten spektakl?

29 stycznia zagramy ostatnie przedstawienie. Tym samym „Aida” zakończy się bilansem 312 spektakli i liczbą ponad ćwierć miliona widzów. „Aidę” gramy jeszcze w grudniu i w styczniu. W styczniu będzie na deskach od wtorku do niedzieli, łącznie 7 przedstawień w tygodniu, bo w soboty gramy dwa razy o 19:00 i o 15:00. Jest jeszcze trochę wolnych miejsc, zwłaszcza na styczeń, więc zachęcam do przyścia do nas. To już naprawdę ostatnia okazja, a recenzenci i widzowie bardzo chwaliли i nadal chwalą to przedstawienie, więc tym bardziej warto. Warto przyjść także 29 stycznia. Ostatnie spektakle tzw. zielone, jak już nasi widzowie doskonale wiedzą, obfitują w niespodzianki. Aktorzy bawią się rolami, spektaklem. Sam będę zaskoczony, bo nie wiem, co planują.

Są pożegnania, ale są też powroty. W Sylwestra 29, 30 i 31 grudnia na scenę wróć „Piloci”, ale w wersji koncertowej, a nie scenicznej, jaką można było oglądać w latach 2017-2019. Czego widzowie mogą się spodziewać podczas tego spektaklu?

Przez dwa pełne sezony teatralne tytuł ten cieszył się ogromnym powodzeniem – obejrzało go ponad 427 tys. widzów. Muzyka ze spektaklu została wydana na dwupłytyowym albumie CD, który otrzymał tytuł Platynowej Płyty. Wersja koncertowa, którą zagramy w Sylwestra, to przede

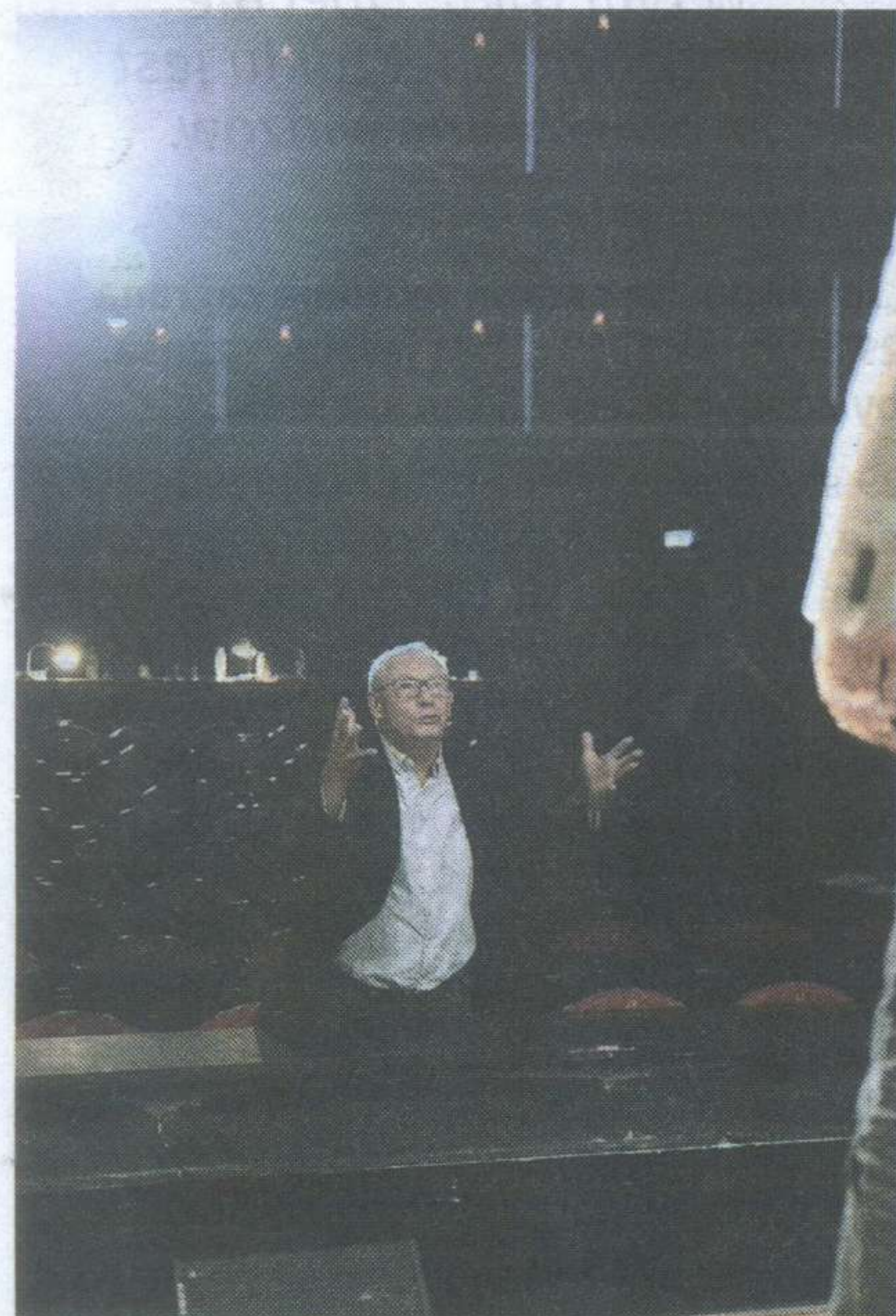


Pożegnania spektaklów są trudne? Pytam nie bez powodu. Teatr ROMA szykuje się do ostatniego wystawienia „Aidy”, spektaklu granego od października 2019 roku.

Wojciech Kępczyński, dyrektor Teatru Muzycznego ROMA: Pożegnania zawsze są trudne, bo w każdą premierę wkładamy wiele

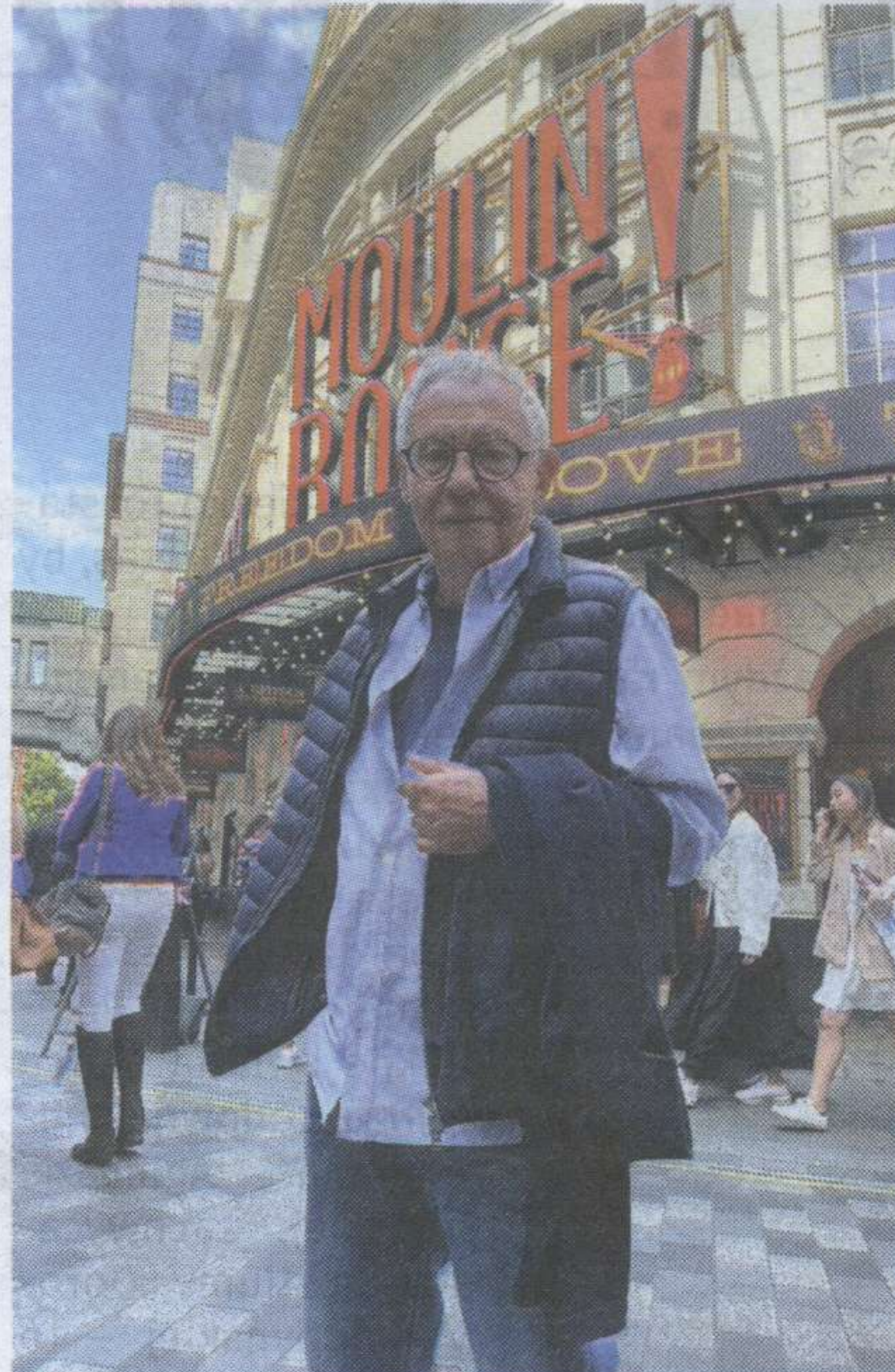
wszystkim piosenki, chociaż też nie wszystkie. Nie ma właściwie scen dialogowych i fabuła już nie odgrywa takiej roli, jak w wersji scenicznej. Liczy się przede wszystkim muzyka. Aktorzy są w kostiumach, choreografia jest trochę skromniejsza, podobnie jak scenografia, ale za to na scenie mamy orkiestrę, 24 muzyków, którzy zwykle ukrywają się w orkiestronie. To znakomita orkiestra, prowadzona przez Jakuba Lubowicza, który jest jednym z kompozytorów „Pilotów”. Pojawi się też piosenka, której nie było w przedstawieniu: „Porządek musi być”, śpiewana przez Winstona Churchilla, Franklina Roosevelta i Józefa Stalina. Powstała na wczesnym etapie komponowania musicalu i ostatecznie jej nie włączyliśmy do wersji scenicznej, ale stwierdziliśmy, że w wersji koncertowej ją pokażemy. To taki swoisty bonus dla naszych widzów. Inne jest też zakończenie. Ale szczegółów nie zdradzę. Zapraszam na Sylwestra do ROMY.

„Piloci” to polski musical. Jest pan autorem libretta i jego reżyserem. Co było inspiracją do powstania tego spektaklu?



To przede wszystkim inspiracja rodzinną historią. Bracia mojej babci byli w czasie II wojny światowej pilotami RAF, walczyli w bitwie o Anglię. Oczywiście tak naprawdę nie przeżyli takich wydarzeń, jakie są fabularną osią musicalu, ale ich wojenne doświadczenia też były bardzo traumatyczne. Tym musicałem chciałem po trosze oddać hołd wszystkim takim bohaterom, którzy walczyli o Polskę, a o których historia później zapomniła. Dla mnie to była wielka sprawa, bo piloci, jak pamiętamy, nie zostali docenieni. Stanisław Skalski na przykład, został skazany przez władze komunistyczne i umieszczony w celi śmierci, gdzie przebywał przez kilka lat za to, że walczył o Polskę. Nie mówiło się o tych pilotach, w związku z tym z taką ogromną

przyjemnością wróciłem do tego tematu. Pokazaliśmy coś, co jest bardzo ważne. Kawątek odbrązowionej historii.



„Piloci” wrócą, ale tylko na trzy wieczory, „Aida” kończy swoją historię. Czy Roma ma już plany na kolejne premiery?

Wiosną zaprosimy widzów na premierę musicalu „We Will Rock You” z piosenkami grupy Queen. Nigdy wcześniej tego spektaklu w Polsce nie było. Zakończyliśmy już castingi. Udział w nich wzięło ponad 600 kandydatów. Za kilka dni ruszamy z próbami. „We Will Rock You” to musical, który był wielkim hitem w Londynie. Przez 12 lat był grany w Dominion Theatre w centrum Londynu. Później trafił do wielu krajów świata.

To opowieść o buntownikach, którzy walczą o wolność, nie chcą być bezwolnymi trybikami w wielkiej maszynie korporacji, która rządzi całym światem. Ale ta fabuła to przede wszystkim pretekst, żeby zaśpiewać ponad 20 największych przebojów Queen. Będzie „Bohemian Rhapsody”, „I Want to Break Free”, „Killer Queen”, „Somebody to Love” i inne znane wszystkim piosenki – ale tym razem po polsku. Już niedługo ogłosimy dokładną datę premiery.

Jak dobiera Pan repertuar ROMY?

Dzięki Facebookowi nawiązaliśmy silną więź z naszymi widzami. Jest ich ponad 100 tys. Rozmawiamy z nimi, pytamy co chcieliby zobaczyć. Wiele musicali widziałem wcześniej za granicą, czy to w Londynie, czy w Wiedniu, czy w Nowym Jorku i wiedziałem, że spodobają się polskim widzom. Polegam na swojej intuicji. Widziałem wcześniej „We Will Rock You”, marzyłem, by pokazać go polskiej publiczności. Marzyłem o „Kotach”, „Upiorze w operze”, „Les misérables”, „Deszczowej piosence”, „Mamma mi” – to są moje ukochane tytuły i na szczęście spodobały się też naszym widzom.

Intuicja się sprawdza. Teatr ROMA, pod Pana dyktando, stał się najlepszym teatrem musicalowym w Polsce. A złośliwi dawali Panu tylko 3 miesiące na stanowisku...

Nawet nie złośliwi, tylko koledzy i koleżanki (śmiech). Byłem przez kilka lat dyrektorem w Teatrze im. Jana Kochanowskiego w Radomiu. Stworzyłem dwa musicale, Festiwal Gombrowiczowski, a w 1998 roku wygrałem konkurs na stanowisku dyrektora Teatru ROMA. W teatrze zatrudnionych było 350 osób, które nie przyjęły przychylnie mojej kandydatury. To nie były łatwe początki. Teatr był zadłużony na 3 mln zł. Po 5 latach kilku premier, udało się wyprowadzić teatr na prostą. Spłaciliśmy dług i zaczęło się prosperity teatru ROMA i walka o nowego widza, który kocha musicale. Inspiracją, przy tworzeniu ROMY, były dla mnie teatry na West Endzie i Broadwayu, gdzie byłem na kilku stypendiach i wiedziałem, jak funkcjonują. Wiedziałem też, że taki teatr jest bardzo trudno stworzyć, bo w musicalu wszystko musi być perfekcyjne a każda produkcja wymaga ogromnych kosztów.

”

Tym musicałem chciałem po trosze oddać hołd wszystkim takim bohaterom, którzy walczyli o Polskę, a o których historia później zapomniła.

W ROMIE ta perfekcja jest widoczna także w scenografii. Aktorzy latali na dywanie, na scenie padał deszcz, wylądował samolot. Czy jest jeszcze coś, czym teatr ROMA zaskoczy widzów?

Każdy duży musical, taka jest zasada, ma szokującą, niezwykłą scenę która powinna być spektakularna, zapierająca dech w piersiach. Widzowie na to czekają. W „Upiorze w operze” spadał żyrandol, w „Aladynie” latał dywan nad głowami widzów, w „Deszczowej piosence” na aktorów padał prawdziwy deszcz, w „Pilotach” lądował samolot. Widzowie spodziewają się czegoś nowego, jeszcze większych efektów, bardziej spektakularnych. My próbujemy im to dać, każdy nasz tytuł wnosi coś nowego. Kolejne premiery przed nami. Musical jest rozrywką przez duże „r”, oddechem od tego, co nas otacza. Widzowie tego potrzebują, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, kiedy wokół nas dzieje się tyle złego.